

w Bergzabern – odkryła prawdę w kościele katolickim, przyjęła chrzest 1. stycznia 1922 r., a chrzestną była – za pozwoleniem biskupa – jej przyjaciółka, protestantka Conrad–Martius.

Filozoficzną twórczość Conrad–Martius i Stein ocenia Avé–Lallemant jako oryginalną i samodzielną, uprawianą w duchu fenomenologii. Przy bliższej analizie odślania się wpływ Husserla: Conrad–Martius uprawia fenomenologię o nastawieniu realistycznym, ontologicznym rozumianą jako nauka o istocie, podczas gdy Stein próbuje pokazać, co przemawia za stanowiskiem realistycznym, a co za idealistycznym i sprawę sporu między idealizmem a realizmem pozostawia do dalszych badań. Conrad–Martius interesuje się w szerokim sensie problematyką przyrody, Stein – problematyką osoby.

Czymś niezwykłym w twórczości Conrad–Martius i Stein – w stosunku do twórczości innych fenomenologów – jest ich zainteresowanie filozofią Tomasza i scholastyką. Conrad–Martius podjęła studium filozofii średniowiecznej jako przygotowanie do własnych prac o ontologii, przyrodzie i czasie. Stein zaś próbowała w dialogu między Tomaszem i Husserlem pokazać to, co łączy i to, co dzieli ich myśli. Różnice pojawiające się tutaj między Conrad–Martius i Stein mają charakter komplementarny, wspólne jest im stanowisko, że dostęp do rzeczywistości można jedynie osiągnąć wychodząc z własnego istnienia.

Warto na marginesie dodać, że Avé–Lallemant doktoryzował się u Conrad–Martius, w latach 1958–1965 był jej naukowym asystentem, w latach 1961–1991 zorganizował archiwum fenomenologów w bibliotece monachijskiej oraz skatalogizował ich spuściznę (zob. *Die Nachlässe der Münchener Phänomenologen in der Bayerischen Staatsbibliothek*, Wiesbaden, 1975).

Autorzy przedstawionych prac są naukowcami najwyższej klasy, pochodzą z Niemiec, Francji, Argentyny, Hiszpanii, Belgii, USA, Japonii, Czech i Włoch. Po zainteresowaniu życiem i śmiercią Stein przychodzi czas na zainteresowanie jej filozofią i to nie tylko w Niemczech. Podejmując wszelkie dalsze badania filozoficznego dorobku Stein nie można przejść obojętnie obok interpretacji i wyników zamieszczonych w tym tomie.

Jerzy MACHNACZ

Religion: Entstehung – Funktion – Wesen [Religia: Powstanie – funkcja – istota]. Hrsg. von Hans Waldenfels. Verlag Karl Alber, Freiburg / München 2003, ss. 250.

Religia jest dla człowieka życiową i życiodajną sprawą, dlatego namysł nad jej powstaniem, funkcją i istotą jest zawsze na czasie, tym bardziej w okresie postmodernistycznego zagubienia. Jeśli religia jest dla człowieka tak ważną sprawą to jego namysł nad nią nie jest niczym innym, jak myśleniem samego siebie. Jest ona bowiem tą rzeczywistością, która trafia w serce człowieka, w nerw jego życia.

Religia, tak jak życie człowieka, jest uwarunkowana historycznie, to znaczy: czasowo, lokalnie, kulturowo, ma okresy wzlotów i upadków. Wydaje się, że dla człowieka nowożytnego, a zwłaszcza człowieka ostatnich dwóch wieków, religia

straciła na życiowej i życiodajnej wartości, przestała być jego fundamentalną, wewnętrzną postawą wobec Boga, stała się raczej wyrazem jego kulturowo-społecznego, zewnętrznego funkcjonowania. Początki przemiany tej postawy można dzisiaj dokładnie zanalizować, jej konsekwencje dla współczesnego człowieka można opisać.

Religia jako sprawa dla człowieka doniosła ma – ze swej istoty – wyzwolić człowieka z różnego typu zniewoleń i wieść ku pełni życia. Zasady religijne nie zawsze jednak znajdują odbicie w życiu. Historia religii to również historia nietolerancji, gwałtu i zbrodni dokonanych w imię Boga. H. Küng uważa, że nie może i nie będzie pokoju na świecie, jeśli wcześniej nie zapanuje on między religiami. Współistnienie religii staje się życiową sprawą milionów ludzi. Najbardziej krwawe są wojny religijne.

Instytut Badań Międzydyscyplinarnych przy Görres-Gesellschaft na zjeździe w roku 2000 postawił sobie zadanie przybliżenia z różnych stron problemów związanych z religią. Powstaniem religii zajmują się przede wszystkim badania o charakterze historycznym i antropologicznym. Funkcję religii najlepiej określić przez sens tego, co współcześnie rozumie się przez religię. Najtrudniejszą sprawą jest określenie istoty religii. Składa się na to kilka przyczyn. Należy ona bowiem do pra-fenomenu życia człowieka, z tego też względu nie doczekała się do dzisiaj definicji obejmującej wszystkie religie. Zwykle badacz – myślący we własnej kulturze – przystępuje do niej z określonym przedrozumieniem, z czego powinien zdawać sobie sprawę.

Waldenfels, jako wydawca omawianej książki, wprowadza czytelnika (s. 7–26) rzeczowym i głębokim słowem w tematykę zebranych w niej artykułów. Zwraca on uwagę na znaki świadczące o powrocie religii do życia indywidualnego i społecznego człowieka. Zainteresowanie religią jest na czasie. Także pozostałe prace zamieszczone w książce próbują z różnych stron odpowiedzieć na znaki czasu.

Ponieważ religia jest związana z życiem człowieka, dlatego pytanie o jej powstanie łączy się ściśle z pytaniami o początki ludzkiej egzystencji. Problem ten podejmują ze swoich punktów badawczych trzy artykuły: K. J. Narr, *Wczesna religia. Prehistoryczno-archeologiczny przyczynek do dyskusji*, (s. 27–70); U. Lüke, *Człowiek – istota religijna. Rozważania z etologicznej, paleoantropologicznej i teologicznej perspektywy*, (s. 71–92); D. Meschede, *Dlaczego religia i nauki przyrodnicze mają sobie tak mało do powiedzenia?* (s. 93–108).

Wiadomo, że w nauce nie ma tzw. „czystych” faktów. Są one często uwikłane w przedrozumienia. Dlatego, na ile to jest tylko możliwe, wyniki badań nauk biologicznych, paleontologicznych, antropologicznych (i pozostałych) winny być oczyszczone z ideologicznych naleciałości.

Jeśli nawet nie można podać ostatecznej definicji istoty religii, to przecież jest oczywiste, że pełni ona w indywidualnym i zbiorowym życiu człowieka określone funkcje. Problematyką tą zajmują się: K. Gabriel, *(Post)Modernistyczna religijność między sekularyzacją, indywidualizacją i deprywatyzacją*, (s. 109–132); M. Volkenandt, *O dzisiejszym rozumieniu zdrowia*, (s. 133–148).

Ponieważ religia jest dla człowieka żywotną sprawą, dlatego jawi się już na początku jego życia i nie opuszcza go aż do śmierci. Wpływom religii na życie człowieka nie zostały poświęcone szczególne rozważania, gdyż jest to temat sam dla siebie. W artykułach drugiej części zwrócono uwagę na problem „zaniku”

Boga w życiu indywidualnym i społecznym człowieka. Miejsce Boga w myśli i życiu nowoczesnego człowieka zajmuje bożek pieniądza, wiecznej młodości, sukcesu, zdrowia. Komu się powodzi – a pieniądź, młodość, sukces, zdrowie są dowodami powodzenia – na tym spoczywa błogosławieństwo. Ta starotestamentalna myśl jest bardzo mocno obecna w życiu współczesnych ludzi. Dla wielu zdrowie jest zbawieniem, medycyna religią, a lekarz bogiem w białym fartuchu. Jeśli życie człowieka ogranicza się tylko do doczesności, jeśli wszystko jest tylko w mocy człowieka, to rzeczywistość człowiek może liczyć jedynie na siebie. Ale taki człowiek jest absolutnie sam, a samotność wiedzie ku śmierci. Człowiek staje się człowiekiem przed obliczem drugiego. Wielu mądrych naukowców i znakomitych lekarzy dostrzega swoje ludzkie granice i kończy swój wysiłek wyznaniem wiary: A teraz jest wszystko w ręku Boga! Człowiek zrobił wszystko, co było w jego mocy.

Zagadnienie istoty religii poruszają: M. Lutz – Bachmann, *Religia po czasie krytyki religii*, (s. 149–174); P. Neuner, *Tolerancja i prawda w czasie pluralizmu*, (s. 175–214); G. Pöltner, *Roszczenie prawdy w społeczeństwie pluralistycznym*, (s. 215–236). W tej części znajdują się: interesujące wprowadzenie do historii pojęcia religii, głębokie analizy pluralistycznego społeczeństwa i pluralistycznej teologii religii, ze szczególnym uwzględnieniem problemu tolerancji. Oczywiście jest tutaj i problematyka prawdy religijnej oraz wynikające z niej konsekwencje dla życia religijnego.

Najbardziej interesujące są rozważania dotyczące pluralizmu, tolerancji i prawdy w religii. Dlaczego? Spróbuję krótko odpowiedzieć.

Podstawowymi, sztandarowymi pojęciami nowożytności są pojęcia: człowieka, indywidualności, wolności, rozumu. Nowożytność jest zwróceniem się człowieka ku samemu sobie, sprowadzeniem wszystkiego do myślącej subiektywności. Tutaj ma swoje bytowe korzenie absolutny antropocentryzm, nieprzezwyčajalny indywidualizm i nieograniczona wolność. Tylko w tej sytuacji wolność mogła się wyzwolić z rozumu. Biegunowo zróżnicowane idee polityczne, społeczne, ekonomiczne, religijne znajdują urzeczywistnienie w życiu indywidualnym i społecznym. Z drogi pluralizmu nie ma – jak się wydaje – odwrotu. Jeśli demokracja nie jest najlepszym i najłatwiejszym systemem, to jest ona jednak niezbywalną wartością we współżyciu ludzi. Ale pluralizm żyje pełnią życia i owocuje tylko tam, gdzie jest określony porządek wartości, gdzie nie wszystko można postawić pod znakiem zapytania. Jeśli nie wszystko dla wszystkich musi stanowić wartość, to jednak muszą być wartości, które pozwolą ludziom spotkać się poza granicami wszelkich egoizmów.

Nowożytny człowiek poddał pojęcia Boga, natury i rozumu krytyce. Dlatego pojawiło się pytanie: czy można jeszcze – a jeśli tak, to w jaki sposób – sformułować obowiązujące normy i uzasadnić ich ponadindywidualną ważność?

Ponieważ nie znaleziono racjonalnej odpowiedzi na to pytanie, pozostał decyzyjonizm, według którego, każdy jest skazany na swoją własną odpowiedź. Decyzyjonizm jest zakamuflowanym kartezjanizmem, w którym liczy się akt myślenia, a nie to, co pomyślane.

Decyzyjonizm prowadzi bezpośrednio do indywidualizacji religii. Prawdą, dobrem, pięknem dla każdego jest to, co on lubi, za czym się opowiada. Czego oczekują od innych dla mnie, to winieniem też im sam gwarantować. Jeśli dla

mnie ma znaczenie tylko i wyłącznie moja decyzja, tak samo winno być w przypadku innych. Decyzjonizm wiedzie do niczym nie ograniczonej tolerancji. Jest to jednak tolerancja szczególnego rodzaju. Drugi nie ma dla mnie żadnego znaczenia, ponieważ – tym co się liczy dla mnie i z czym ja się liczę – jest tylko i wyłącznie moje upodobanie.

Nowoczesne społeczeństwa mają charakter pluralistyczny, funkcjonują w nich diametralnie różne wartości. Czy coś podobnego jest do pomyslenia w dziedzinie religii? Na ile religia może funkcjonować jako rzeczywistość autonomiczna i pluralistyczna? Pluralistyczna teoria religii stara się – z jednej strony – wydobyć i opisać różnorodność poszczególnych wyznań, w czym znaczne usługi oddaje jej fenomenologia religii oraz – z drugiej strony – dokonać ich pozytywnej teologicznej oceny. Jednym z większych problemów jest tutaj roszczenie zwolenników każdej religii do absolutnej prawdy. Ekskluzywizm, twierdzący, że tylko własna religia zapewnia zbawienie, a wyznawcy innych religii są skazani na potępienie, jak i inkluzywizm, uważający, że zbawienie łączy się z jego własną religią, a w nim ma udział każdy człowiek, obojętnie czy jest tego świadom czy nie, są stanowiskami skrajnymi, które nie dostrzegają rzeczywistego istnienia innych, odmiennych religii. Ekskluzywizm automatycznie „wylacza” innych z kręgu zbawienia, inkluzywizm automatycznie „włącza”. Przez degradację lub asymilację te skrajne stanowiska nie pozwalają innym być tym, czym oni w rzeczywistości są.

W tym kontekście pluralistyczna teoria religii twierdzi, że istnieje różnorodność Bożych objawień i różnorodność ludzkich odpowiedzi. Ta teoria nie twierdzi, że wszystkie religie są sobie równe i jednakowo wartościowe. Jeśliby wszystkie wyznania były o jednakowej ważności (alle gleich gültig), wtedy byłyby bez żadnego znaczenia (alle gleichgültig). Prawdziwa tolerancja polega na dostrzeżeniu istnienia drugiego i uznaniu jego takim, jakim jest. Prawdziwa tolerancja nie jest zatem relatywizacją wartości (odmienności), lecz jej radykalizacją. „Tolerancja jako roszczenie kochania i poszanowania właśnie tych, którzy odrzucają wiarę, zaufanie i nadzieje chrześcijańskie i czynienie tego mocą wiary, a nie przez zacieranie różnic, ma swoje fundamenty w etyce Jezusa i w rozumieniu osoby ukształtowanym w chrześcijańskiej tradycji. Tolerancja jest lepiej i głębiej zakorzeniona w chrześcijańskiej Dobrej Nowinie o niezbywalnej godności i nienaruszalnej wartości osoby ludzkiej, o bezwarunkowej miłości bliźniego, obejmującej również miłość nieprzyjaciół, niż w relatywistycznym, lub praktycznie zorientowanym pluralizmie” (s. 211). Religia jest dla człowieka (również nowożytnego) życiową i życiodajną sprawą. I ma on szanse przeżycia, jeśli pozostanie istotą prawdziwie religijną.

Jerzy MACHNACZ